



Miłosz Festival: poeta w pułapce przeszłości

2018-06-09

O literackich sporach, pamięci, historii oraz sztuce opowiadania rozmawiali goście w drugim dniu Festiwalu Miłosza.

Piątkowym spotkaniom patronował nie tylko Miłosz, ale i Herbert. Nic dziwnego, bo ideowy spór, który dwójka poetów wiodła przez kilkanaście dekadami, do dziś potrafi rozpalic literackie środowisko.

- Jeśli ktoś uwolnił się od dyskusji o tym, jak i co mówić o polskiej przeszłości, to tylko reprezentanci najmłodszego pokolenia polskich poetów - mówiła Joanna Orska podczas debaty „Rok myśliwego czy jagnięcia”. - Twórcy tacy jak np. Ilona Witkowska, choć w Polskę są mocno zaangażowani, potrafią odejść od narodowego mitu, przynosząc nie tylko nowy, eksperymentalny język, ale i nową narrację.

Mniej o ideach, a więcej o relacjach Miłosza i Herberta dyskutowali zaś Andrzej Franaszek i Renata Gorczyńska. Biograf obu poetów i autorka rozmów z noblistą analizowali, jak na twórców wpłynęła wieloletnia relacja mistrz - uczeń, przypomnieli co stało się podczas słynnej kolacji u Carpenterów oraz skrupulatnie wyliczali różnice i podobieństwa w postawach obu twórców.

- Psychika, duma, odmienne poglądy - to wszystko w końcu ich podzieliło - mówiła Gorczyńska. - Ale pamiętajmy o tym, że na pewnym etapie Miłosz i Herbert tworzyli wiersze tak podobne, jakby mówili jednym głosem - zaznaczyła.

Echa Herberta pobrzmiwały w opowieści jeszcze jednego festiwalowego gościa - Eugenijusa Ališanki. Litewski poeta i tłumacz (to dzięki niemu Litwini mogą czytać m.in. Szymborską, Różewicza i Świetlickiego) jak sam mówi „czuje więź z polskimi poetami”.

- Kiedyś wydawało mi się, że twórca powinien wznosić się nad bieżące sprawy, ale z czasem zrozumiałem, że to co najważniejsze kryje się bardzo blisko, w codzienności. Aby o niej pisać sięgam po ironię i maski, w których nakładaniu Herbert był mistrzem - mówił poeta.

Organizatorzy festiwalu często podkreślają, jak ważny dla nich jest głos poetów z najbliższych Polsce krajów. Wczoraj wybrzmiał on nie tylko w utworach Ališanki, ale i pochodzącej z Rosji Marii Stiepanowej. Poetka w swoich wierszach mierzy się z trudnym dziedzictwem własnej ojczyzny.

- Rosja to kraj skolonizowany przez przeszłość, a to musi znaleźć odbicie w poezji. Dopóki obrazy dawnych zdarzeń są w mojej głowie, dopóty muszę o nich pisać - mówiła.

Okazją do lektury polskiej poezji było zaś spotkanie z Markiem K.E. Baczewskim, który czytał swe wiersze krakowskiej publiczności, uwodząc uczestników spotkania erudycją i poczuciem humoru.

O tym, jak o trudnej przeszłości opowiadać i jak tych opowieści słuchać, mówił Mikołaj Grynberg. Spotkanie z autorem „Oskarżam Auschwitz” i „Księgi Wyjścia” było podsumowaniem dwudniowych warsztatów historii mówionej. - Warto rozmawiać, bo wokół nas ciągle są ludzie,



**Magiczny
Kraków**

którzy chcą opowiadać swoje historie – mówił. W piątek zakończyły się również warsztaty translatorskie z języków angielskiego, hiszpańskiego i słoweńskiego.

Drugi dzień festiwalu muzycznie zamknął Andrzej Stasiuk, który razem z ukraińskim zespołem Haydamaky na dziedzińcu Pałacu Biskupa Erazma Ciołka rozgrzał festiwalową publiczność brawurowymi wykonaniami „Stepów Akemańskich” i innych utworów Adama Mickiewicza.

Festiwal potrwa do 10 czerwca.